

PRZEGŁAD PRASY ZAGRANICZNEJ

CODZIENNY BIULETYN
WYDZIAŁU PRASOWEGO

MINISTERSTWA SPRAW ZAGRANICZNYCH

Rok VII

Warszawa, wtorek 12 kwietnia 1932 r.

Nr. 83

ADRES REDAKCJI: Plac Marsz. Piłsudskiego 9, tel. M. S. Z., wewn. Nr. 53

TREŚĆ: Sprawy polskie: Polska a Niemcy. — Polska a Gdańsk. — Zagadnienia ogólne: Sytuacja polityczna w Niemczech. Po wyborach prezydenckich. — Po konferencji 4-ch mocarstw. Projekt federacji naddunajskiej. — Konferencja rozbrojeniowa. Stany Zjednoczone A. P. a sprawa rozbrojenia.

SPRAWY POLSKIE

POLSKA A NIEMCY.

Ostpreussische Ztg. 9.IV, pisze, że porozumienie handlowe polsko - niemieckie jest trudną do naprawienia kłeską niemiecką. Pozycja Niemiec jest obecnie b. dobra w stosunku do Polski, której gospodarka znajduje się w obliczu katastrofy i eksport polski natrafia na coraz większe trudności. Dziennik wytyka rządowi Rzeszy, że przez zawarcie umów handlowej z Polską wykazał ogromną niekonsekwencję.

Königsb. Allg. Ztg. 9.IV, w notatce p. n. „Bojkot towarów niemieckich” zamieszcza odezwę dr. Battagli w „Kurjerze Polskim”, wzywającą do bojkotu towarów niemieckich. Odezwa ta świadczy, zdaniem dziennika niemieckiego, że „Polska widocznie nie ma zamiaru wprowadzać lojalnie w życie świeżo zawartej umowy handlowej polsko - niemieckiej”.

Münchener N. Nachr. 9.IV, podaje wiadomość o propozycji rządu polskiego otwarcia komunikacji lotniczej między Polską a Niemcami i podnosi, że otwarcie linii lotniczej między Warszawą a Berlinem byłoby b. pożądane.

POLSKA A GDAŃSK.

Frankfurter Ztg. 11.IV w koresp. z Warszawy podaje komunikat P.A.T. w sprawie odwołania polskiego rzeczoznawcy, który miał brać udział w rokowaniach polsko - gdańskich w sprawie celnej.

The Manchester Guardian 9.IV, w kor. z Genewy pisze, że komisja prawników, mianowana przez Radę Ligi, zajmowała się sprawą korzystania z portu gdańskiego przez Polskę. Konflikt ten zajmował uwagę Ligi od 1931 r. Powstał on z faktu, iż Polska zbudowała port gdyński, współzawodniczący z gdańskim, co — zdaniem Gdańska — jest pogwałceniem zobowiązań traktatowych. Autor wskazuje, że konkluzje komitetu prawników są bardzo wymijające.

Pisma sowieckie 10.IV, w doniesieniu z Warszawy komentują fakt odwołania przedstawiciela Polski z komisji polsko - gdańskiej rzeczoznawców celnych, jako dalsze zaostrzenie stosunków pomiędzy Polską a w. m. Gdańskiem.

ZAGADNIENIA OGÓLNE

SYTUACJA POLITYCZNA W NIEMCZECH. PO WYBORACH PREZYDENCKICH.

Deutsche Allg. Ztg. 12.IV, wyraża zadowolenie, z wyboru Hindenburga, podkreślając jego bezpartyjność. Dziennik podnosi, że drugie głosowanie na prezydenta Rzeszy przyniosło niespodzianki; mianowicie wbrew oczekiwaniom na Hitlera oddano o dwa miliony głosów więcej, niż przy pierwszym głosowaniu. Dziennik oblicza, że ponad jeden milion głosów dał Hitlerowi Düstenberg a około 800.000 z tych głosów oddano na Hindenburga. Reszta zwolenników niemiecko - narodowych powstrzymała się od głosowania. Następnie po rozejrzeniu się w różnych okręgach

można stwierdzić, że na Hitlera przerzuciło swoje głosy wielu komunistów, co mogło dać Hitlerowi około 700.000 głosów. Głównie zaś zapewne przyczynił się do zwiększenia głosów na Hitlera p. Severing, który „przez swoją głupią akcją policyjną, wielu odstraszył od głosowania na Hindenburga.

Vossische Ztg. 11.IV, pisze, że Hindenburg uzyskał 53 proc. głosów, podczas gdy w wyborach poprzednich przeszedł tylko względną większością głosów. „Powtórny wybór Hindenburga nastąpił przy nie mającej przykładu większości. Sposób kierowania państwem został przez naród zatwierdzony. Brüning wreszcie może znów przystąpić do pracy, którą od

miesiący hamował i uniemożliwiał sabotaż t. zw. narodowej opozycji. Na plenarnym posiedzeniu parlamentu zjawił się swego czasu przedstawiciel tych grup i ostrzegał zagranicę, aby nie obdarzała rządu niemieckiego jakimkolwiek zaufaniem, gdyż Brüning jest „człowiekiem wczorajszym” i „przed drzwiami” stoi już nowy absolutny władca. Te drzwi zostały wczoraj ostatecznie zamknięte. Hitler nigdy nie będzie prezydentem Rzeszy”.

Kölnische Ztg. 11.IV, pisze: „Większość narodu niemieckiego stoi za Hindenburgiem i wyraża przez to niedwuznacznie, że nie chce opuścić swego przywódcy, którego zna z dobrych i złych czasów, i że chce na wysokie stanowisko prezydenta Rzeszy powołać tylko człowieka ponadpartijnego jak również i to, że prostą i ofiarną drogę rozsądku przedkłada nad zapalczywość i eksperymenty radykalizmu. Witamy wyniki walki wyborczej i chcielibyśmy jedynie wyrazić życzenie, aby ponownie dzisiaj wybrany prezydent Rzeszy Hindenburg utrzymał się przy duchowej i fizycznej świeżości dla narodu niemieckiego przez najdłuższe lata. Natomiast naród niemiecki powinien teraz po walkach braterskich i po partyjnych wykroczeniach ostatnich tygodni stanąć zwartym frontem do owocnej pracy”.

Völkischer Beobachter 10.IV, podaje sprostowanie, nadesłane przez biuro prasowe rządu niemieckiego, zaprzeczające, jakoby Hitlerowcy osiągnęli bezwzględna większość dn. 13 marca w okręgach Szlezvig — Holsztyn, Pomorze i Turyngia.

Dziennik podaje ten komunikat p. t. „Das Reich wird unser!” i zaznacza od siebie, że ze względu na obowiązujące rozporządzenie doraźne Prezydenta Rzeszy musi wstrzymać się od komentarzy.

Journal des Débats 10.IV, (w art. P. Bernus'a) twierdzi, że gdyby narodowi - socjaliści wystawili byli kandydaturę b. następcy tronu, to ich sytuacja wyborcza byłaby bezporównania lepszą: dla bliżej nieznanym jednak powodów nie uczynili tego. Co do Hindenburga — nacjonalistę i monarchistę z przekonania, — można śmiało powiedzieć, że cierpieć musi on nad tem, iż jest kandydatem partii demokratycznych i socjalistycznych. „Wszystko to jest bardzo paradoksalne, lecz w dzisiejszych Niemczech, pełnych zamętu nic nie jest jasne i proste. Tak np. gen. Groener popierał kandydaturę Hindenburga, a jednocześnie starał się oszczędzać organizacje hitlerowskie i bronił ich przed atakami Severinga dlatego, że w oczach jego organizacje te reprezentują narzędzie o doniosłym znaczeniu wojskowym. Pozatem żywi on nadzieję pogodzenia czynników nacjonalistycznych pomiędzy sobą. Zwycięstwo Hindenburga jest klęską dla Hitlera lecz bynajmniej nie oznacza wstąpienia Niemiec na drogę polityki pokoju”.

Le Populaire 10.IV, (w art. O. Rosenberga) pisze: Wobec tego, że w Niemczech wpływy hitlerowców na ludność wiejską, wzmożły się, socjal-demokraci wyteżyli cały swój wysiłek w kierunku zjednoczenia tych właśnie warstw ludności na rzecz kandydatury Hindenburga; w wielu wypadkach to im się udało. Wybór Hindenburga pozwala — zdaniem dziennika — spoglądać z całą ufnością w przyszłość Niemiec.

Neue Freie Presse 11.IV, pisze z powodu wybrania Hindenburga na prezydenta Rzeszy, że oczekiwania nie zawiodły i w drugim głosowaniu ilość oddanych na Hindenburga głosów wyniosła 53 procent.

Dziennik podnosi, że osoba Hindenburga jest symbolem jedności narodu niemieckiego i wszyscy powinni sobie z tego zdawać sprawę oraz wyciągnąć odpowiednią naukę. „Dla Niemiec — pisze dziennik — ta nauka może tylko na tem polegać, że front Hindenburga teraz dopiero powinien się silnie zjednoczyć i nieugięcie prowadzić politykę, któraby pozwoliła pozyskać nowych przyjaciół i napowrót przyciągnąć tych, którzy w przystępie rozpaczcy stali się zwolennikami radykalizmu. Tego zaś nie będzie można dokonać bez pomocy z zewnątrz i w tem właśnie kryje się obowiązek zagranicy wobec narodu niemieckiego i w tem tkwi konieczność, aby również poza granicami Niemiec wyciągnięto właściwe wnioski z tego wielkiego plebiscytu. Skąd się wziął narodowy socjalizm i dlaczego się rozrósł? Ten rezultat dała nie osoba Hitlera, nie skandaliczny program, lecz polityka przeciwników Niemiec, poczynając od zawieszenia broni, od traktatu pokojowego, od dyktatów w sprawie odszkodowań. Poniżenie, głód, gospodarcze zubożenie, duchowa nędza, narodowa niemoc — to były rzeczywiste przyczyny hitleryzmu; gdyby one ustąpiły, zmniejszyłby się wzrost radykalnej prawicy. Z dnia 10 kwietnia można wyciągnąć tylko taką naukę, że Niemcy muszą napowrót odzyskać swobodę oddechu i równouprawnienie, jak również możliwość niekrepowanego rozwoju wewnętrznego”.

PO KONFERENCJI 4-CH MOCARSTW. PROJEKT FEDERACJI NADDUNAJSKIEJ.

Le Journal 10.IV, w art. St. Brice'a nazywa przemówienie Tardieu, nadane przez radio do obywateli Stanów Zjednoczonych — łącznikiem pomiędzy konferencją w Londynie i konferencją genewską. Mocarstwa europejskie nie potrafiły doprowadzić do porozumienia w sprawie, którą wszystkie te państwa rozumieją i uważają za konieczną i pilną dlatego, że wychodzą z najzupełniej różnych założeń politycznych. Jedne z nich pokładają nadzieje w utrzymaniu status quo w Europie, inne znów spekulują na zmianę stanu rzeczy. Min. Tardieu nie mógł wyszukać lepszej chwili dla uwypuklenia roli Francji zorganizowania pokoju korzystnego dla wszystkich i wykazania, że Francja należy do tych państw, które nie potrzebują same pomocy i mogą utrwalić pokój.

The Times 9.IV, w art. wst. omawiając niepowodzenie konferencji 4 mocarstw, pisze, że najmniej zadowalającym wynikiem jest pewna utrata prestige'u mocarstw, w jakichkolwiek przyszłych propozycjach w stosunku do państw naddunajskich. Autor podkreśla, że poza różnicami, które się uwidoczniły na konferencji, kryje się cień walki o wpływy. Handlowa i polityczna władza zbyt długo szły ze sobą w parze, by od razu dały się oddzielić w umysłach ludzi. W zakończeniu autor podkreśla, iż ofiary ze wszystkich stron są konieczne, by uniknąć niebezpiecznego okresu nędzy. Nieodzwonne obecnie są ofiary natychmiastowe, które w rezultacie mogłyby spowodować ulżenie sytuacji nad Dunajem.

The Manchester Guardian 9.IV, pisze w związku z niepowodzeniem konferencji 4 mocarstw, iż Mac Donald jest pomimo to pełen optymizmu. Rząd brytyjski ma nadzieję, iż w Genewie zdarzy się coś, co wpłynie na odprężenie sytuacji.

The Daily Telegraph 9.IV, w art. wst. pisze z powodu niepowodzenia konferencji 4 mocarstw, że rząd angielski faktycznie nie był stroną biorącą udział w sporze. Rząd ten miał stale przed oczyma potrzebę

zapobieżenia finansowemu i ekonomicznemu kryzysowi. Autor wyraża przekonanie, że państwa nie będą czekały, aż nacisk wypadków w związku z sytuacją naddunajską zmusi je do kompromisu.

Völkischer Beobachter 10.IV, p. t. „Londyńska klęska” pisze: „Gdy nasi przeciwnicy tak dalej jeszcze z nami się drocą, okazuje się jednak, że my, narodowi socjaliści znowu mamy słuszość: Londyńska konferencja 4-ch stała się bezprzykładną klęską. Potworzono jak zwykle komisję, umyślnie trzy dni dyskutowano i zamknięto obrady kojącym „urzędowym komunikatem”. Wynik: zero! Francuzi i Anglicy, jak to już przepowiedzieliśmy, porozumieli się już przedtem we wszystkich sprawach na „mało znaczącej konferencji wstępnej” i przedstawili na konferencji gotowy już projekt. Francja i Anglja miałyby dać pieniądze, t. j. finansowo zupełnie ze sobą związać państwa naddunajskie, a Niemcy i Włochy miałyby wyrzec się swoich praw handlowo - politycznych. To nazywa się potem pomocą, uspokojeniem i gospodarczym ratunkiem środkowej Europy... Ponieważ kanclerz Rzeszy i minister spraw zagr. dr. Brüning ciągle jeszcze wygłasza mowy zamiast reprezentować zagraniczne interesy Niemiec, to dla każdego człowieka, myślącego o losie Niemiec a tem samem i o swoim własnym, jest tylko jedna odpowiedź: Precz z tym systemem, niechaj nastanie trzecie państwo Adolfa Hitlera!”

La Tribuna 9.IV, w koresp. z Londynu podkreśla, że Francja wykazuje w sprawie federacji naddunajskiej, daleko posuniętą nieustępliwość, ujawniającą się w żądaniu systemu preferencyjnego dla państw naddunajskich oraz w przeciwstawieniu się dopuszczeniu Bułgarii do federacji. Powyższe stanowisko Francji uniemożliwiło osiągnięcie porozumienia 4-ch mocarstw, jednocześnie jednak wyjaśniło, że zagadnienia gospodarcze należy rozwiązywać na podstawie zasad życiowo - gospodarczych, a nie na podstawie koncepcyj, opartych na polityce i przesadzających rzecz jednostronnie. Zasady te będą prawdopodobnie, przyjęte za podstawę również przy rozwiązywaniu innych zagadnień międzynarodowych, jak długi międzynarodowe i rozbrojenie; Francja zaś, przeciwstawiając się tem zasadom, wkracza na drogę izolacji.

La Tribuna 8.IV, w koresp. z Londynu twierdzi, że konferencja 4-ch mocarstw była ponownym dowodem realizmu polityki Włoch w przeciwstawieniu do nierealnej polityki Francji. Okazało się bowiem, że system preferencyjny dla 5 państw naddunajskich, proponowany przez Francję, prowadziłby do czegoś wręcz przeciwnego, niż to zamierzała konferencja, mianowicie system ten oddzieliłby państwa naddunajskie od ich największych rynków zbytu. Państwa te — pisze koresp. — nie mogłyby używać w całości wytwórczości bloku naddunajskiego, a zarazem byłyby oddzielone od ważnych dla nich portów włoskich Tryjestu i Fiume na południu oraz portów niemieckich na północy. Co się tyczy finansistów angielskich, którzy umieścili w krajach naddunajskich znaczne kapitały, to — zdaniem koresp. — powodując się chęcią ratowania tych kapitałów, mogli oni w pierwszej chwili zgodzić się na jakikolwiekby projekt, ale nie mogą się zgodzić na projekt, który — zamiast poprawić — mógłby jedynie pogorszyć położenie państw naddunajskich.

La Tribuna 8.IV, w koresp. z Paryża zarzuca prasie francuskiej bezpodstawność jej twierdzenia o dojściu do skutku porozumienia francusko - angielskiego; koresp. podkreśla, że prasa angielska wyraźnie

stwierdziła rozbieżność między stanowiskiem Francji — z jednej strony a Włochami i Niemcami — z drugiej; prasa ta zarazem stwierdzała, że Anglja jest pośrednikiem między obu temi stronami, a więc nie jest związana z Francją.

Il Popolo d'Italia 9.IV, w art. wst. również zaprzecza twierdzeniu prasy francuskiej o dojściu do porozumienia francusko - angielskiego. Wdg. dziennika, podróż Tardieu do Londynu nie odniosła skutku, skoro Anglicy — mimo dobrych chęci pośredniczenia między Francją i Włochami — uznali słuszość stanowiska Włoch. Znowu więc okazała się niecelowość polityki francuskiej, która stawia przeszkodę wszelkim wysiłkom, zmierzającym do ulżenia ciężkiego położenia krajów naddunajskich. Powiązanie tych państw bez udziału Niemiec i Włoch, które ze względów geograficznych, gospodarczych i historycznych najwięcej są w federacji tej zainteresowane, a ponadto niewłączenie do tej federacji Bułgarii — służyłoby tylko celom politycznym Francji. Anglja nie zgodziła się na tę jedną z wielu prób Francji, ustanowienia w Europie hegemonji, któraby zrujnowała tak potrzebną obecnie równowagę między wielkimi mocarstwami. Konferencja 4-ch mocarstw w Londynie przyczyniła się — wdg. dziennika — do stwierdzenia izolowanego stanowiska Francji wobec wielkich mocarstw europejskich; stanowisko to Francji jest niekorzystne ani dla niej samej ani dla uzdrowienia gospodarczego Europy. Zgodność, jednak stanowisk Londynu, Rzymu i Berlina w sprawie federacji naddunajskiej umożliwi dalszy rozwój wypadków w kierunku uzdrowienia kontynentu europejskiego.

Izwiestja 10.IV, w art. p. t. „Bankructwo konferencji 4 mocarstw” piszą, że trudno było oczekiwać od tej konferencji pozytywnych wyników wskutek sprzeczności interesów Francji Włoch i Niemiec na Bałkanach i w strefie dunajskiej. Kompromisowe załatwienie tego zagadnienia również było niemożliwe, wobec bliskich wyborów parlamentarnych we Francji i Prusach. Jednakowoż niepowodzenie konferencji londyńskiej wcale nie oznacza bankructwa planów francuskich. Francuskie koła handlowe, jak to wynika z artykułu Pertinaxa w „Echo de Paris”, bynajmniej nie są zaskoczone niepowodzeniem konferencji londyńskiej lecz wyciągają z tej konferencji wniosek o konieczności wspólnej akcji Francji i Anglii bez udziału Niemiec i Włoch, a nawet wbrew tym ostatnim — celem urzeczywistnienia projektu federacji naddunajskiej. Polityka francuska nawet zyska na negatywnym wyniku konferencji londyńskiej, uważając że urzeczywistnienie federacji naddunajskiej bez Niemiec i Włoch wraz z zagadnieniem reparacyj i rozbrojenia stanowić będzie szereg środków, przy pomocy których Francji uda się przełamać opór Niemiec.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA. STANY ZJEDNOCZONE A. P. A SPRAWA ROZBROJENIA.

The Times 8.IV, omawiając w kor. z Waszyngtonu sprawę przyjazdu Stimsona do Europy, pisze, że amerykański minister spraw zagranicznych wykorzysta sposobność swego pobytu w Europie by się porozumieć z innymi ministrami co do politycznego podłoża konferencji rozbrojeniowej, a szczególnie co do ustosunkowania się wielkich mocarstw do — jak określił sen. Capper — doktryny Stimsona. W pewnym sensie Stimson będzie zmierzał do współpracy, chociaż trudno mu ją będzie obiecać całkowicie, dopóki czynniki ustawodawcze pozostawać będą w obecnym nastroju.

